

ARCHANIOŁ MICHAŁ W OCZACH REFORMATORÓW • ZBLIŻAJĄCE SIĘ KROKI JEZUSA
ŚWIĄTYNIA I MISJA KOŚCIOŁA • O KOMUNIKACJI Z LUDŹMI ŚWIECKIMI

GŁOS ADWENTU

DWUMIESIĘCZNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP **marzec-kwiecień 2025** ISSN 0860-2476 CENA 16,50 zł (w tym 5% VAT)

BUDOWANIE
WIARYGODNOŚCI

MISJA
A RELACJE



Bóg mnie jednak nie opuścił..... 2

Krew, pot i łzy.

Z księgi początków na Kresach (3) 8

Nowy rozdział życia 9

*Archanioł Michał w oczach
reformatorów protestanckich 11*

Zrozumienie sola Scriptura 13

Zbliżające się kroki.

*Nauczanie o znakach
przyjścia Chrystusa 16*

Świątynia i misja Kościoła..... 18

*Zasady komunikowania się
z postmodernistami.*

Staw czoła świeckim ludziom..... 23

*Nabożeństwo retro,
czyli refleksje o przemijaniu 27*

Wiadomości z kraju 29

GŁOS ADWENTU

Dwumiesięcznik Kościoła Adwentystów
Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej.
Ukazuje się od 1913 roku.

Redaguje kolegium:

Andrzej Siciński (redaktor naczelny),

Katarzyna Lewkowicz-Siejka (sekretarz redakcji).

Projekt makiety: Daria Ziędalska-Gil.

Łamanie: Jarosław Kauc.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”,
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa,
e-mail: redakcja@znakiczasu.pl.
Nakład 750 egz.

Dział handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”
pn.-czw. — godz. 8-16, pt. — godz. 8-13
tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl
Sklep internetowy: sklep.znakiczasu.pl.

Nasze konta bankowe:

35 1240 6003 1111 0010 6365 5673 (złoty)

98 1240 6003 1787 0010 6572 3505 (dolar)

21 1240 6003 1978 0010 6572 3198 (euro)

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca
oraz zastrzega sobie prawo do skrótów
i zmian w nadesłanych tekstach.

BÓG MNIE JED

Otym wydarzeniu napiszemy pewnie w przyszłym numerze „Głosu Adwentu” — o szczególnym nabożeństwie dzięczynnym, jakie odbyło się w ostatni szabat marca w Podkowie Leśnej w związku z powołaniem do życia nowej instytucji misyjnej Hope Media Polska i podsumowaniem istnienia czterech dotychczasowych instytucji misyjnych, które niebawem znikną. Ich działalność przejmie ta nowa jednostka. Po nabożeństwie powspominaliśmy sobie stare dzieje.

Szczególnie poruszyło mnie nagrane na filmie wspomnienie w wykonaniu brata Marka Smalca, jednego z byłych filarów Ośrodka Radio-Telewizyjnego „Głos Nadziei”, od kilkunastu lat mieszkającego w Australii. Brat Marek przeniósł nas do 1992 roku, kiedy to w seminarium reportażu radiowego zorganizowanym przez Polskie Radio wzięła udział również ekipa „Głosu Nadziei”. Zaprosiła ich redaktor Krystyna Melion, która w Polskim Radio odpowiadała za audycje różnych Kościołów. Była to znana postać i zdobywczyni prestiżowych radiowych nagród. To ona wybrała jeden z reportaży „Głosu Nadziei” do zaprezentowania na tym seminarium przed dziennikarzami radiowymi z całego kraju. Chodziło o audycję Piotra Stanisławskiego pt. *Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu*.

Gdy padły te ostatnie słowa, prawie podskoczyłem na swoim siedzeniu. Zaledwie tydzień wcześniej w Warszawie wygłosiłem podczas Wieczery Pańskiej jedno ze swoich starych kazań pod tym samym tytułem. Przypadek? — tak sądziłem...

A brat Marek kontynuował. Kilka zdań dalej kolejne zaskoczenie.

Okazało się, że ten reportaż miał formę wywiadu... ze mną. Na muzycznym tle oratorium Josepha Haydna pod tym samym tytułem i sceny ukrzyżowania z teatru radiowego komentowałem znaczenie ostatnich słów Chrystusa.

Nie pamiętałem już swojego udziału w tym reportażu. A to kazanie faktycznie ułożyłem dawno temu, ale jednak później niż powstał ten reportaż. Pierwszy raz wygłosiłem je bowiem w marcu 1994 roku. Zapewne więc notatki z reportażu posłużyły mi potem do przygotowania kazania.

Najciekawsze jednak dopiero miało nadejść. Według relacji brata Marka po publicznym wysłuchaniu naszej audycji została ona mocno skrytykowana przez innych radiowców z uwagi na religijną tematykę, która nie za bardzo pasowała do formatu reportaży z tego szkolenia. Redaktorka Melion zaprosiła naszą ekipę do swojego pokoju, by przeprosić za tę sytuację i załagodzić urażone uczucia naszych kolegów i koleżanek. I wtedy odezwała się jej starsza przyjaciółka — doświadczona montażystka i dźwiękowiec z Polskiego Radia:

— Coś Państwu powiem — powiedziała cichutko. — W czasie powstania warszawskiego straciłam narzeczonego. Bardzo się kochaliśmy. Od tego czasu przestałam chodzić do kościoła i się modlić. Powiedziałam sobie, że Bóg mnie opuścił i że Go nie ma. A dzisiaj usłyszałam, że On mnie nigdy nie opuścił; że zawsze był ze mną. Dziękuję wam.

Może mi ktoś o tym dawno temu opowiadał — nie pamiętam. Tym większe moje wzruszenie, że pośrednio też byłam bohaterem tej historii i czyjeś odzyskanej wiary w Boga.

NAK NIE OPUŚCIŁ



Reportaż radiowy czy telewizyjny program interwencyjny są tylko narzędziami, które wykorzystuje Bóg, aby ratować ludzi i przywracać im wiarę. My też jesteśmy takimi narzędziami, nawet jeśli o tym nie wiemy.

Nie pamiętam też, co powiedziałem w tym reportażu, ale w tym nie-co późniejszym kazaniu rzeczywiście rozważałem słowa Jezusa: „Boże, mój Boże, dlaczego mnie opuściłeś?” (Mt 27,46 BE). I ciężko mi sobie wyobrazić, by Ojciec niebiański miał faktycznie opuścić swego Syna, gdy Ten umierał. Słowa te na pewno oddają to, co Jezus w tamtym momencie myślał, ale czy oddają prawdę o tym, co Bóg Ojciec wtedy robił? W Biblii czytamy, że człowiek nie może być sprawiedliwszy od Boga (zob. Hi 4,17). Tak samo nie może być od niego bardziej kochający, nie może być lepszym rodzicem. A przecież żaden normalny kochający swoje dziecko rodzic nie zostawiłby go samego w szpitalu, gdy na sali operacyjnej walczone by o jego życie. Dziecko na tej sali, jeszcze przed podaniem mu narkozy, pewnie by nie rozumiało, dlaczego wokół niego są same obce twarze, a nie ma mamy i taty. Pewnie wołałoby przerażone: „Mamo, tato, gdzie jesteście?”. A oni by tam byli, tylko za ścianą, której nie mogli dla jego dobra przekroczyć — tak samo cierpiący i całym swoim jestestwem zjednoczeni ze swoim cierpiącym dzieckiem.

Z teologicznego punktu widzenia to nie Bóg nas opuszcza, a nasze grzechy są tym, co nas od Niego oddala (zob. Iz 59,2). Pan Jezus umierał w świadomości wzięcia na siebie w zastępstwie wszystkich grzechów, również tych najohydniejszych. To poczucie uciskało Jego serce i napępniało przerażeniem. Odczuwał na sobie cały Boży gniew z powodu

tych grzechów. Może nawet myślał, czy Jego ofiara będzie wystarczająca? Może nawet miał co do tego wątpliwości? Wszystkie one skupiły się w tym tajemniczym okrzyku: „Boże, mój Boże, dlaczego mnie opuściłeś?”. Ale Bóg Go nie opuścił, nie mógł tylko dla Jego dobra i naszego zbawienia przekroczyć tej niewidzialnej ściany grzechu.

Jeśli to rozważanie pomogło tej starszej kobiecie na powrót zrozumieć Bożą miłość i uwierzyć w Boga, to jestem Mu za to bardzo wdzięczny. I Markowi Smalcowi — za przypomnienie tej historii.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kilka dni po tym nabożeństwie życie dopisało kolejny rozdział do tej historii, jakby jej kontynuację, tylko w innych realiach. Wziąłem udział w nagraniu kolejnego odcinka „Sprawy dla reportera”. Samotna matka przeżywa gehennę z powodu choroby genetycznej swego 23-letniego syna z autyzmem. Chłopak nie jest w stanie żyć samodzielnie, ale jest autoagresywny, stale krzyczy, wszystko rozbija i nie działają na niego żadne leki. Jego stan się pogorszył, gdy usunięto go z ostatniej placówki, która jeszcze jakoś nad nim pracowała. Wszyscy rozkładają ręce. Nie ma żadnego miejsca, które może rehabilitować takie osoby. To ewidentnie nie jest kraj dla ludzi chorych psychicznie. Wszyscy mówią, że trzeba chłopca oddać do zwykłego domu opieki społecznej. Ale serce matki nie chce się z tym pogodzić. Chce koniecznie jeszcze raz zobaczyć syna w lepszym stanie.

Najgorsze, że kobieta ta wychowuje jeszcze młodszą 10-letnią córeczkę, która boi się swojego brata i jest tą sytuacją strauumatyzowana.

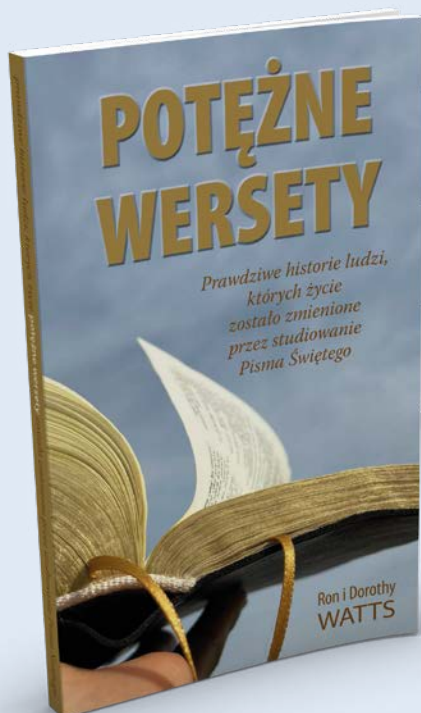
I znów miałem coś poradzić i to w nawiązaniu do nadziei płynącej ze świąt wielkanocnych, w czasie których ten odcinek ma być emitowany. I nawet zacząłem coś mówić, ale prowadząca program redaktor mi w połowie przerwała... bo chyba nie zmieściłem się w oczekiwanym przez nią „formacie”. Skupiłem się bowiem nie na synu kobiety, ale na jej bezbronnej córce. Próbowałem tej kobiecie uświadomić, że w tej sytuacji będzie musiała, i to w miarę szybko oddać swego syna do zwykłego DPS-u, żeby ratować młodszego dziecko. I właśnie tu postanowiłem odwołać się do wielkanocnej tajemnicy wiary ukrytej w owym okrzyku Pana Jezusa o Bogu, który Go rzekomo opuścił. Chciałem jej powiedzieć, nawet Bóg Ojciec zdecydował się poświęcić swojego Jednorodzonego Syna, aby uratować resztę swoich ziemskich dzieci. Nie było innego wyjścia. I żeby jako matka nie winiła się za to, że być może będzie musiała „opuścić” swego syna, żeby ratować inne swoje dziecko, bo Bóg Ojciec też przez to przechodził.

Nie wiem, w którym dokładnie momencie mi przerwano i co z tej wypowiedzi zostanie wyemitowane, i czy w ogóle będzie. Przekonamy się w Wielki Czwartek.

Niesamowite jak Wielki Nadredaktor kieruje naszym życiem. 

ANDRZEJ SICIŃSKI

NOWOŚCI



Słowa Pisma Świętego są tak skuteczne, że potrafią radykalnie odmienić ludzkie życie. Prawdziwe historie zawarte w tej książce są dowodem na to, że lektura Biblii jest najlepszą metodą rozwoju duchowego i jest w stanie zmienić charakter człowieka. Czterdzieści inspirujących historii opisanych przez Rona i Dorothy Wattsów opowiada o wpływie Pisma Świętego na życie sławnych osób. Niektóre są dobrze znane, ale inne, popularne sto lub dwieście lat temu, zostały już prawie zapomniane. Jednak wszyscy ci ludzie mają do opowiedzenia fascynujące przeżycia świadczące o tym, jak jeden potężny fragment Biblii zdziałał cuda w ich życiu.

Stron 128. Oprawa miękka.

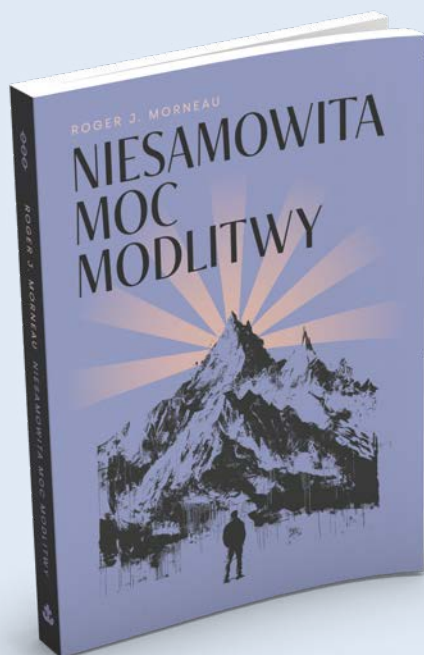
Cena det. 43 zł. Cena dla zborów 39 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

Ponadczasowe dzieło, które inspirowa miliony czytelników na całym świecie. Książka stanowi głęboką refleksję nad duchowym rozwojem człowieka i sensem jego życia. Zachęca do odkrywania Bożej miłości prowadzącej do pokoju umysłu. To także znakomity poradnik dla tych, którzy pragną zbliżyć się do Stwórcy oraz zrozumieć, jak żyć zgodnie z Jego wolą i zyskać wsparcie w trudnych chwilach.

Stron 176. Oprawa miękka. Cena det. 10 zł. Cena dla zborów 4 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.



KOLEKCJA DOBREGO SŁOWA



Autor przedstawia modlitwę jako rozmowę z Bogiem, a zwłaszcza przedkładanie Mu swoich i cudzych problemów, nierzadko bardzo trudnych, aby jako kochający Ojciec pomógł nam je rozwiązać. Roger J. Morneau dzieli się jednak przede wszystkim swoimi doświadczeniami skutecznej Bożej interwencji w jego życiu i życiu osób, za które się modlił.

Stron 208. Oprawa miękka. Cena det. 10 zł. Cena dla zborów 4 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.